**Wydanie południowe.**

„GŁOS NARODU" ... DWA RAZY DZIENNIE Cena 6 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. „GŁOS NARODU"

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na ... miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu ... korony. Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę ... do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje ...

... kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor 12. Za ... nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. ... warazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. ... Kraków. Tel. № 190

... DZIMIERZ S... bi... inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 0... wiersz drobnym pismem (petit) za pierwszy raz 16 ... erzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz ... Nadesłane po 60 hal. od wiersza ... Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hau... Haasenstein & Vogler, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu ... Ch. Tr... F. Jones & Cie.

**Nr. 127. Kraków, poniedziałek 16 marca 1908 r. Rok XVI**

## Galicja na tułaczce

II

Niezwłocznie po otrzymaniu wieści o nowych gwałtach prusactwa, w pierwszem uniesieniu (my unosimy się, — ale nic więcej — bardzo często) rzucono u nas hasło „nie dawajmy Prusakom robotnika". Oczywiście rzucono je w próżnię. Bo zważmy tylko, jak ono zostało sformułowane i do kogo skierowane. „Nie dajmy Prusakom robotnika" — kto? my. Oczywiście my, to przedewszystkiem wiecujący, potem dziennikarze, zawodowa inteligencja miejska, właściciele fabryk, właściciele folwarków, władze autonomiczne, wydział krajowy sejm... Ale, jakie my mamy prawo i możność rozporządzania tymi polskimi robotnikami, którym, jak to stwierdza fakt stałej corocznej dwuchsettysięcznej emigracji na obczyznę — ani chleba, ani pracy dać nie możemy? A więc hasło zostało niewłaściwie sformułowane i niewłaściwie skierowane. Skoro „nie dawać" Prusakom polskich robotników nie możemy, to powinniśmy to hasło zanieść tym, którzy naprawdę „nie dać" swej siły roboczej Prusakom mogą, tj. samym robotnikom, powinniśmy te hasło wśród nich spopularyzować. Czy takie próby były czynione — nie wiem. A czy one mogą odnieść jaki skutek? Czy naprawdę jak ktoś tam twierdzi, robotnicy nasi, pomimo czynionych im rzekomo propozycji nie chcą jechać gdzieindziej tylko do Prus, ponieważ znają już tamtejsze porządki i zwyczaje?

Każde hasło o tyle znajduje posłuch w masach, o ile im jest zrozumiałe. Każde zaś hasło społeczne, każde uczucie, do którego ono apeluje, ma podkład w warunkach życia danego społeczeństwa, w pierwszym rzędzie warunkach ekonomicznych. I cały obecny ruch eksterminacyjny w Prusach, przeciw Polakom skierowany ma również podkład ekonomiczny. Taki sam, jeszcze widoczniejszy podkład ma i ruch emigracyjny naszego robotnika. Po nieważ w kraju włościanie zarobku nie znajdują, lub znajdują za mało, jadą za granicę. Jadą zawsze do Niemiec, bo to, po pierwsze najbliżej po drugie, bo stamtąd tylko przyjeżdżają i tam ich tylko werbują agenci, po trzecie, ponieważ nasze biura pośrednictwa pracy, nawet urzędowe, a przedewszystkiem prywatne, będące przeważnie przedsiębiorstwami spekulacyjnemi, dotąd jeszcze po za rutynę stosunków z Prusami i zysków bezpośrednich i natychmiastowych na „towarze ludzkim" nie wyszły. Ale że mogliby i chcą już nawet robotnicy sami jechać gdzieindziej, to sam w rozmowach z kilkudziesięciu tymi wychodźcami stwierdziłem. Właśnie dlatego, że „poznali stosunki i zwyczaje" w Prusach, a poznali je i gdzieindziej i mogli je porównać. Szczególniej młodsi. Jeden z nich, prócz Prus, był już na robotach rolnych w północnych Czechach w domenach ces rskich („nasz cysarz ma 9) folwarków") i tam prócz lepszego wynagrodzenia i życia, miał ludzkie mieszkanie i ludzkie obejście; drugi ma znajomego, który wyjechał do Ameryki, — ale gdy mu komisja emigracyj a wylądować nie pozwoliła, na drodze powrotnej utknął w „Holendyi" (Holandyi), i tam pracuje w jakiejś fermie, a w listach chwali sobie bardzo tamtejsze życie; trzeci ma brata w Danji; inny słyszał coś o „Śwajcarji" i t. d. Dziwnie brzmią w ustach naszych chłopów, znać że zupełnych analfabetów, nazwy krajów, o których oni nawet pojęcia nie mają, lub mają takie jak np., że „we Chrancji to naród bardzo mądry, bo jakiesi tam maszyny powymyślali" i tp., jednak wiedzą niektórzy o tych krajach i wiedzą to, że tam pracować byłoby lepiej i korzystniej, jeno nie wiedzą, jak się tam dostać i jak tam pracę znaleźć. I właśnie uświadomienie ich o tych krajach, o warunkach pracy jakie tam istnieją, o tem, że one są lepsze niż w Prusach, informacje i wskazówki, jak się tam dostać można i jak znaleźć pracę, byłoby wyjaśnieniem robotnikom tego hasła „nie dawajmy polskiego robotnika Prusakom". Za tem przyjdzie i zrozumienie solidarności narodowej i stanowiska Prusaków wobec Polaków. I to byłoby wdzięcznem zadaniem tej inteligencji, która to hasło rzuciła i która je przyjęła. I niechby ci, którzy na wiecach wygłaszali lub wygłaszać chcieli płomienne mowy, a ktorych na każdym wiecu po 50 zapisywało się do głosu, zechcieli teraz poświęcić godzinę — dwie codziennie i np. na dworcu krakowskim, gdzie kilkuset wychodźców spędza po kilka dni, oczekując na hyeny emigracyjne, wygłaszać do pojedynczych wychodzców mniej płomienne, a za to więcej serdeczne i zrozumiałe mowy, udzielać im wskazówek i informacyj.

Na tem jednak ograniczyć się nie można. Ta akcja musi być zorganizowaną i może być zadaniem np. jednego z oddziałów nowopowstającej „Straży", oddziałem, który może zacząć działać najprędzej i najowocniej. W tych dniach poseł W. Skołyszewski w Wieliczce organizuje wyjazd 350 robotników rolnych do Francji na roboty na warunkach korzystnych. Otóż należałoby kierować tych wychodźców do niego, a nie zostawiać ich na wyłączny łup hyen emigracyjnych, które do tej pory same jedynie panują i krążą na miejscach, gdzie się skupiają wychodźcy. Osoby dobrej woli, któreby się chciały tem zająć, zorganizowane przypuśćmy jako oddział „Straży" utworzyłyby biuro, któreby wysyłało codziennie na dworzec krakowski z początku, później także do Oświęcimia i Mysłowic, jednego lub więcej swoich członków. Ci zajęliby się zebraniem danych o wychodźcach, a pozyskawszy ich zaufanie, skierowali by ich do biura, któreby na razie teraz np. dopomogło im skomunikować się z p. Skołyszewskim, później zaś, gdyby się stosunki biura rozszerzyły, i posyłaniem ich do miejsc, z którymiby nawiązało stosunki. W ten sposob chociaż cząstkę ruchu wychodźczego dało by się ująć, zorganizować i skierować do krajów innych, omijając Prusy, a uwzględniając dobro samychże wychodźców. Pole do pracy wdzięcznej, a pilnej i pożytecznej, otwarte...

## Z Teatru.

„Meleager" tragedja St. Wyspiańskiego. „Zgon Barbary" fragment dramatyczny tegoż.

Znowu wieczór Wyspiańskiego, za który należy się szczera wdzięczność Dyrekcji. Tylko układ może nie był zupełnie szczęśliwy. Połączono dwa dzieła rozdzielone nietylko datą powstania, ale także ich charakterem, nastrojem, stylem, tematem... „Meleager" należy do początkowej twórczości Wyspiańskiego, którą „Barbara" poniekąd zamyka. „Meleagra" pisał Wyspiański pod bezpośrednim wpływem starogreckiego dramatu, — „Barbara" jest zupełnie oryginalną w treści i w formie, Oba dzieła nie należą do arcydzieł poety, ale są wybitnemi drog wskazami rozwoju jego dramatycznej działalności i dlatego będą zawsze ciekawem zjawiskiem na scenie.

Fragment „Barbary" pokazano w formie, jakby żywego obrazu, który skopiowano starannie ze znanej kompozycji Simmlera. Pomysł zdaje się zgodny z intencją autora, choć dla dramatycznego efektu niebezpieczny. Prócz tego p. Andruszewski zbyt długo pamiętał o swojej pozie, co wywołało pewną jednostajność ruchów, bardzo nieprawdopodobną w danej sytuacji. Deklamował zaś tonem zanadto płaczliwym, w czem dostroił się do swej partnerki p. Borodziczowej. Oboje wreszcie mówili za cicho, a że ich ustawiono w głębi sceny, duża część pięknego tekstu przepadła dla słuchaczy. Te usterki łatwo przyjdzie usunąć w dalszych przedstawieniach; może jednak byłoby lepiej wystawić odrazu cały dramat tak, jak go zostawił Wyspiański, niżeli ten drobny ułamek, nie dający wyobrażenia o całości.

„Meleager" jest niezawodnie próbą świadomego naśladowania Sofoklesa; tylko że geniusz Wyspiańskiego nie pozwolił się skrępować całkowicie nawet tak doskonałym wzorem i przełamywał często szablon dobrowolnie przyjęty.

To też do dramatu przedostało się dużo własnych modernistycznych pomysłów poety. Mimo to wniknięcie w ducha starożytnej tragedji jest zadziwiające i dowodzi nietylko nadzwyczajnej intuicji, ale także poważnych jak i wszechstronnych studjów. W ogólności wpływ starożytnej literatury na Wyspiańskiego, który odbija się silnie, nawet w jego współczesnych utworach („Klątwa") stanowi często klucz do dokładnego zrozumienia biegu jego myśli oraz poetyckiego świat poglądu.

Wystawiono „Meleagra" bardzo starannie i grano z widocznem przejęciem i szczerym pietyzmem. Mimo to całość przedstawienia nie była zupełnie zharmonizowana; nie wydobyto z dramatu wszystkich jego piękności i nie stworzono właściwego nastroju. Co prawda artyści natrafili na niemałe trudności w dziele potężnem i wysokiego polotu, ale nie dość jednolitem w stylu. W każdym razie trzeba podkreślić wspaniałą kreację p. Wysockiej w roli Altei. P. Solska wyglądała prześlicznie i grała nader inteligentnie. P. Sosnowski wyjątkowo tym razem był nieusposobiony. P. Mielewski miał dużo uczucia w roli tytułowej.

Teatr był przepełniony.

# KRONIKA.

**PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!**

Kraków dnia 16 marca 1908 r.

**— Kalendarzyk kościelny:** Dziś w poniedziałek Hilarego biskupa i Tycjana męczennika; we wtorek Gertrudy panny i Patryka biskupa wyznawcy.

**Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 52; zachód przypada o godz. 5. min. 42 długość dnia godz. 11. min. 52

**Kalendarzyk poniedziałkowy.**

Dziś, d. 16 marca.

Teatr miejski: „Mąż idealny".

Stary teatr: Koncert szkoły śpiewu prof. Horbowskiego na dochód Bratniej pomocy uczniów Akad. Sztuk Piękn.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Groty adelsberskie".

— NOWE DROGI I PRZEGLĄD. Książka dra Leopolda Caro pt. „Nowe Drogi", o której niedawno zamieściliśmy dwa fejletony równocześnie była przedmiotem dwóch wprost sprzecznych z sobą recenzyi: bardzo przychylnej w „Ruchu chrześcijańsko społecznym", wzorowo prowadzonym dwutygodniku, wychodzącym w Poznaniu i w „Przeglądzie" p. Masłowskiego. Byliśmy ciekawi, jak autor przyjmie tę ostatnią krytykę i dlatego przesłaliśmy mu odnośny numer „Przeglądu". Pan Caro powiedział nam co następuje:

„Przegląd" irytuje się zwłaszcza artykułem „Historya i Polityka". To było do przewidzenia, ale to zarazem dowodzi, że artykuł niestety dotąd jest bardzo aktualny. Droga, która sama przez się nową nie jest może być nową dla tego, który jeszcze po niej nie kroczył. Jak dalece zaś nowem jest u nas żądanie oparcia polityki o warstwy ludowe za wzorem niemieckiego centrum, jak niemile dotyka pewnych ludzi żądanie wyższych kwalifikacyi etycznych i wykształcenia ekonomicznego w większym niż dotąd stopniu, bodaj od ludzi biorących udział w życiu publicznem, o tem łatwo przekonać się z irytacyi „Przeglądu". Ostatecznie wszystkie te postulaty, jakie wypowiadam znajdują się in nuce w ewangelii, więc w tem znaczeniu są bardzo stare. Ale o to chodzi, że rozmaici panowie, biorący dotąd udział w polityce, do tych zasad się nie stosują. Że polityka pewnych konserwatystów jest czysto warstwowo klasową, a nie ogólno narodową, tego dowodzą ustępy recenzyi, gniewajacej się na mnie za to, iż żądam wobec Austryi jedynie lojalności, a potępiam austryacki patryotyzm. Zresztą wdzięczny jestem panu Masłowskiemu za umieszczenie tak licznych i dobrze dobranych cytat z tej rozprawy, do których sam naj większą przywiązuje wagę. Pozwoli jednak, że jeden z jego cytatów niedokładnie oddany uzupełnię. Powiada mianowicie „Przegląd": „Wywody swoje kończy autor taką rekapitulacyą: „nie polityka dworska, ale na znajomości historyi oparta, nie wychodząca z granic legalnych, a ku dobru wszystkich warstw narodu zwrócona praca, nie sentymentalizm lub strach przed Rosyą, ale racya stanu, nie nieprzerwalność powstań, ale nie przerwalność idei polskiej. Nie łaska dworu, udział w rządzie i wielka polityka, ale reforma etyczna, obudzenie większego poszanowania prawa u ludności jak i u władz, oraz śmiała i konsekwentna walka w obronie interesów ekonomicznych kraju!" Po tych słowach znajdują się dalsze, które uznał „Przegląd" za stosowne opuścić; „Point de reveries, jak powiedział Aleksander II. choć nie w znaczeniu, jakie do słów tych przywiązywał, ale i point de servilite i point d'ignorance!" Otóż nie wiadomo, którym z tych wyrazów szuł się recenzent dotknięty, czy „servilite", czy „ignorance", czy też jednym i drugim skoro cały ten ustęp z cytatu swego opuścił.

Zresztą całą książkę mimo bardzo obszernej oceny tak niedokładnie recenzent przeczytał, że nawet przekręcił i fałszywie podał tytuły rozdziałów, lub błędnie je streścił. Nie mam o to do p. Masłowskiego pretensyi. Tłumacz bowiem Darwina zna się niewątpliwie lepiej na kwestyach przyrodniczych aniżeli politycznych i społecznych którymi kiedyś zajmował się gorąco ale oddawna zajecie to jako może niepraktyczne porzucił. Sądzę jednak, że zwłaszcza on, dokonawszy bardzo gwałtownej zmiany przekonań, nie ma prawa posądzać o nieszczerość innych ludzi, którzy zawsze byli konsekwentni i od pierwszej drukiem ogłoszonej pracy począwszy nawoływali zawsze do reformy etycznej w kraju i domagali się nieustannie ustawodawstwa socyalnego w granicach istniejącego społecznego porządku.

— „WAWEL". Ukazał się pierwszy numer dwutygodnika „Wawel", który będzie organem „Polskiego Związku Narodowego" w Krakowie, obejmującego już 7 stowarzyszeń zawodowych. Pierwszy numer „Wawelu" zawiera w fejletonie piękny wiersz A. Staszczyka pod tyt.: „Szczerbiec". W artykule wstępnym zatytułowanym „Nasz program" zapowiada Redakcja, że celem pisma jak i „Związku" będzie organizowanie wszystkich warstw społeczeństwa, rozbudzanie w nich wspólności celów i pielęgnowanie solidarności społecznej Do Związku należą już następujące stowarzyszenia: „Stow. woźnych instytucji finansowych", „Przyjaźń", „Zjednoczenie kolejarzy", „Polskie kółko kontuszowe", „Katolickie stowarzyszenie węglarzy", „Katolickie stowarzyszenie stróżów" i „Kasa pogrzebowa". Nadto w łonie Związku powstać ma w najbliższym czasie jeszcze stowarzyszenie dorożkarzy.

Jako wydawca podpisuje „Wawel" dr. Mie-

16) *Jan Okwietko.*

## PRZED BURZĄ.

RDZDZIAŁ XXI

Ksiądz, sprowadzony w pośpiechu do umierającego po ostatnim silniejszym kryzysie, siedział przy łóżku. Obok stał zasępiony Czarko, a Zygmunt opodal przypatrywał się z zabobonnym lękiem. Hreczkiewicz odmówił spowiedzi i nie chciał, żeby go opuszczano. Jego strasznie wychudnięta twarz z iskrzącemi jeszcze oczami wyrażała wysiłek ostatniej chwili. Nie było w niej ani odrobiny spokoju. Życie odchodziło, zrywając tu z całą brutalną siłą wszystkie struny moralne, i pozostawiało obok zupełnego wyczerpania fizycznego niczem nie uspokojony bunt duszy, bunt tem straszniejszy, że ta biedna stargana dusza nie była pewną nawet swego istnienia, swego prawa do bytu, ani do jakichkolwiek postulatów.

A jednak w ostatnich czasach chory nie rozstawał się z ewangelją. Czytał ją skwapliwie, rozważał każde zdanie, każde słowo nieomal i zdawało się, że to czytanie przynosi mu ulgę. Tylko różnica między całem zorjentowaniem jego myśli, a nauką Chrystusa była zbyt wielka; od zawartej w niej prawdy dzieliła go przepaść tak głęboka, że z początku nie mógł zrozumieć, aby ktokolwiek przemawiał i czynił podobnie; czy to był Bóg, czy człowiek, wszystkie jego uczynki i słowa wydawały mu się bezrozumnemi, wprost sprzecznemi ze zdrowym rozsądkiem. Kiedy nareszcie zrozumiał ogólny duch pisma, nie zachwycał się niem nawet; praktycznie biorąc, widział w niem pewna rękojmię przyszłego istnienia, chociaż istota jego była tak daleką od wymagań Mistrza, że wątpić tylko mógł o pogodzeniu się z Chryst sem Pozatem nie wierzył w szczerość nauki. Zdawało mu się, że Chrystus nawet istnieć nie mógł, a, jeśli istniał, to nie mógł przebaczać. I rozdwojenie rosło w duszy chorego, aż go takim zastała chwila ostatnia.

Kiedy stanął przed nim ksiądz, sprowadzony na prędce przez Czarkę, Hreczkiewicz nie okazał niezadowolenia, ale spowiadać się nie chciał.

— Za późno! — wymówił, siląc się na cień uśmiechu, — już teraz wszystko jedno..

Ksiądz w kilku poczciwych słowach starał się go namówić do pokuty. Należał on do tej licznej między naszymi księżmi kategorji natur prostych, dobrych w gruncie, pobłażliwych dla wszystkich, zarówno jak dla siebie nie dających zgorszenia, bo z głębi uczciwych, ale też nie będących przykładem dla nikogo, bo w pościgu i zrozumieniu jedynie łatwego życia nie są w stanie zniknąć a tem mniej zaradzić żadnej napotkanej nędzy, czy to moralnej, czy fizycznej, jeśli ta nędza wychodzi chociażby na chwilę za ścieżki, któremi przywykli chodzić.

Poczciwy, dobrze wykarmiony kapłan, którego twarz z trudem przybierała wyraz, sprzeczny z jej jowialnym układem, z zakłopotaniem starał się wyszukać w pamięci takie zdanie, któreby naprowadziło chorego na drogę skruchy. W tej chwili czuł polegający na nim obowiązek i ten obowiązek wydawał mu się niezmiernie ciężkim. Godzina była wczesna i świt zaledwie srebrzył okna, pokryte fantastycznymi kwiatami z lodu. Przez zasłonę tych kwiatów zimne zielonkawe światło sączyło się do pokoju, mięszając się na twarzach obecnych z cieplejszym czerwonawym odblaskiem zapalonej gromnicy.

Ksiądz, przemówiwszy ostatni raz w trochę zadyszanej wymowie, zamilkł. Cisza zapanowała w pokoju, przerywana tylko rzężeniem ciężkiego oddechu Hreczkiewicza.

Ten ostatkiem sił przemówił jeszcze:

— Za późno, księże... Trzeba było przyjść.. kiedyś... dawniej... może wtedy... Ale dziś... ja nie wierzę... nie kocham... nie rozumiem... nie żałuję nic... za późno!..

Łapał chwilę wymykający się oddech.

— Spowiadać się... nie mogę... nie wiem, co to grzech... może grzeszyłem... nie wiem... cóż ja powiem?..

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czysław Nartowski, prezes i założyciel Związku. Biura Związku i redakcja „Wawelu“ mieszczą się przy ul. Karmelickiej l. 4 I piętro.

— „RADA OPIEKUŃCZA“ KRAKOWSKA odbyła w sobotę walne zgrom. Z sprawozdania tej niezmiernie pożytecznej instytucji za rok ubiegły wyjmujemy niektóre szczegóły Stowarzyszenie to liczyło w tym roku 780 członków. Chociaż liczba członków nie wiele wzrosła od roku 1906, to jednak działalność „Rady“ rozszerzyła się znacznie. Rada dysponowała w ubiegłym roku dochodem 15.073 K. (a więc o 8.297 K. więcej od roku 1906), z czego na cele Towarzystwa wydano 11.6.. K. Zapomóg udzieliła Rada łącznie w kwocie 10 8 K. Znaczną część dochodów, aż 5343 koron obróciła Rada na opłaty od sierot umieszczonych w Zakładach wychowawczych.

Dzięki inicjatywie i zabiegom pań ze Związku Niewiast katolickich, Rada zajęła się nadal opieką nad dziewczętami uczęszczającemi do szkół miejskich, a nie mającemi dostatecznej opieki domowej. Na czele sekcji prowadzącej ten dział pracy Tow. stoi p. Leopoldowa Carowa. Jej staraniem urządzony koncert przyniósł dochodu 932 korony, które obrócono na założenie ochrony wychowawczej dla dziewcząt szkolnych.

Z innych prac Rady podnieść należy działalność sekcji IV., która przy pomocy rektora XX. Pijarów postarała się o urządzenie w Siemieniu zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców. Liczba wychowanków w tym zakł dziś wynosi już 50, z których 14 jest umieszczonych na koszt Rady. W zakładzie ks. Siemaszki umieściła sekcja 5 chłopców, w zakładzie w Pawlikowicach 14 chłopców, w ochronkach Sióstr Miłosierdzia w Krakowie 15 dziewcząt. Koszta utrzymania tych dzieci wynosiły 10.000 koron.

Z takim plonem pracy przyszedł Zarząd Rady opiekuńczej na walne zgromadzenie tego towarzystwa, które odbyło się w sobotę pod przewodnictwem preze a-prezydent sądu krajowego dra L. Łukaszewskiego, przy udziale wiceprezesów: radcy apelacyjnego p. M. Szybalskiego i prałata s. dra Cz. Wądolnego, oraz sekretarza dra Schwarzenberg-Czernego.

Przy zagajeniu przewodniczący zaznaczył, że w Galicji znajduje się 51.000 dzieci bez opieki. Rada opiekuńcza podejmując prace w kierunku ... nad tym legionem nieszczęśliwych, spotkała się niestety z obojętnością warstw szerszych, która dopiero teraz zaczyna ustępować. Żywsze zajęcie się opieką nad dziećmi wywołał dopiero kongres wiedeński, a najwyższe poparcie przyniosło szlachetne serce Monarchy, który pragnie aby w roku jubileuszowym społeczeństwo zwróciło szczególną uwagę na zaniedbane dzieci. Sejm uchwalił już na ten cel pół miliona koron, a jeżeli spełnione zostaną wnioski krakowskiej Rady opiekuńczej w tej mierze, to otworzy się lepsza przyszłość i zabiegi Rady przyniosą piękny plon w niedalekiej przyszłości

Po odczytaniu protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia sprawozdanie roczne przyjęto do wiadomości, przyczem zgromadzenie hucznemi oklaskami podziękowało wiceprezesowi p. Szybalskiemu za jego gorliwość i pracę pełną poświęcenia dla celów Towarzystwa.

Na wniosek członka komisji kontrolującej p. St. Krupickiego udzielono absolutorjum zarządowi za czynności z roku ubiegłego. Następnie pp. Wł Chodecki, dr. St. Zgorzalewicz, Sebalda Münnichowa i M. Szybalski składali sprawozdania z działalności poszczególnych Rad opiekuńczych.

Zgromadzenie zakończył mecenas Bron. Olearski, który odczytał wyczerpująco opracowany referat o potrzebie założenia schroniska dla opuszczonych dzieci w okresie życia od urodzenia do lat siedmiu. Referat przyjęto oklaskami.

— POLSKI ZWIĄZEK NARODOWY odbył wczoraj popołudniu I. walne zgromadzenie członków, na którem reprezentowanemi były wszystkie stowarzyszenia należące do Związku, a więc: Przyjaźń krak., Kółko Kontuszowe, Stow. stróżów katolickich, Stow. węglarzy, Zjednoczenie kolejarzy, Stow. woźnych instytucji finanso wych itd. Sala udekorowaną była sztandarami i girlandami, nadto umieszczono w niej wielki obraz przedstawiający królową Jadwigę pędzla art. malarza p. Krzesza. Zgromadzenie poprzedziło poświęcenie lokalu Związkowego, mieszczącego się przy ulicy Karmelickiej pod l. 4, którego dokonał ks. Błonarowicz, proboszcz parafii św. Szczepana wobec zebranych członków pań i zaproszonych gości: posłów ks. Szpondra i Hanusiaka, prof. Straszewskiego, dra Aug. Sokołowskiego, adw. dra Gluzińskiego i w. in. Po poświęceniu przemawiali: ks. Błonarowicz, ks. pos. Szponder i dr. Nartowski, wreszcie odczytano szereg listów gratulacyjnych, między innymi od hr. Dominika Potockiego z Zatora, pos. Petelenza itd. Zgromadzenie rozpoczęto odczytaniem przez sekretarza p. Michalskiego history powstania Związku. Następnie dr. Nartowski przedstawił sprawozdanie kasowe, poczem przystąpiono do wyboru wydziału. Prezesem wybrano jedno głośnie dra Mieczysława Nartowskiego, do wydziału zaś weszli: pp. Biskup St., Barwiński A., dr. Gluziński T., Liput P., Michalski W., hr Sokołowski A., ks. Kądzioła, r. dw Herold, Kusiak Jan, Kularski J., Syc St., do kom. kontr pp. Burnatowicz St, Ślatowski Wł. prof. Straszewski, za stępca ks. Szponder. W końcu posiedzenia uchwalono szereg wniosków, które przekazano wydziałowi do rozpatrzenia.

Po zgromadzeniu odbyła się uroczysta wieczornica, do której zasiedli wszyscy biorący udział w posiedzeniu, także komisarz policyi dr Leon Tomasik obecny z urzędu i kilku włościan z Bronowic z naczelnikiem gminy p. Cepuchem. W czasie uczty przy suto zastawionych stołach wzniesiono szereg serdecznych toastów, które rozpoczął prof. Straszewski, pijąc na cześć dra Nartowskiego, jako prezesa Związku. Z kolei dr. Nartowski wzniósł toast na pomyślny rozwój stowarzyszenia i na cześć członków, ks. pos. Szponder zdrowie pań, p. Biriński na cześć prezesowej pani drowej. Nartowskiej, ks. Szponder wzniósł kielich na cześć włościan, za co dziękując p. Cepuch z Bronowic wychylił toast na jedność i zgodę. Przemawiał jeszcze dr. Nartowski, który zaznaczywszy w serdecznych słowach gorący patrjotyzm komisarza dra Tomasika, wzniósł toast na jego cześć; w końcu zabrał głos jeden z gości p. Kubica, rzeźnik i oświadczył gotowość przystąpienia do Związku jak niemniej wspierać go czynnie. Przemówienie to przyjęli zgromadzeni licznemi oklaskami.

Wieczornica przeciągnęła się wśród wesołej, towarzyskiej pogawędki do późnego wieczora.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Meleager.“, Wyspiańskiego wraz ze „Zgonem Barbary Radziwiłłówny“ powtórzony będzie we wtorek i we czwartek. — Srodowe popularne przedstawienie przeznaczono dla dramatu Strindberga: „Ojciec“.

# Telegramy.

## ODROCZENIE SEJMU CHORWACKIEGO.

ZAGRZEB. Posiedzenie Sejmu chorwackiego rozpoczęło się o godzinie wpół do 11 przed południem. Galerje i sala obrad były przepełnione. Przed przejściem do porządku dziennego przedstawiciel rządu krajowego wręczył sekretarzowi pismo królewskie odraczające Sejm. Posłowie widząc to, podnieśli ogromną wrzawę, a przewodniczący musiał przerwać posiedzenie. Podczas przerwy posłowie postanowili dopuścić do odczytania reskryptu. Po podjęciu posiedzenia odczytano reskrypt. Wrzawa wszczęła sie na nowo. Wołano: Precz z obcymi, precz z madziarami. Jesteśmy tu zebrani i chcemy pracować. Gdy sekretarz począł odczytywać potokół z posiedzenia pos. Persic wyrwał mu go i podarł. Prezydent musiał ponownie przerwać posiedzenie. Po sporzadzeniu nowego protokołu posiedzdnie zamknięto.

## O JĘZYK POLSKI w SZKOŁACH KRÓL POL.

PETERSBURG. Wbrew przepowiedniom, komisja wniosków prawodawczych w Radzie państwa, nieznaczną większością głosów, postanowiła zaakceptować decyzję Dumy w sprawie nauki języka polskiego w seminarjach nauczycielskich Królestwie Polskiem. Mniejszość komisji oświadczyła, że będzie w Radzie państwa domagała się odrzucenia projektu.

PETERSBURG W pierwszym departamencie senatu roztrząsano sprawę, jak należy rozumieć artykuł o wykładaniu historji i geografji w szkołach prywatnych w Królestwie Polskim. Idzie mianowicie o to, czy po rosyjsku powinna być wykładana tylko historja i geografia Rosji, czy też historja i geografia powszechna. Z powodu różnicy zdań sprawę oddano do opinji ministeryum oświaty.

## INTERPELACJE „PRAWDZIWYCH“ ROSJAN

PETERSBURG. Skrajna prawica przygotowuje interpelację pod adresem rządu z powodu Kaukazu, oskarżając władze o bezczynność względem rewolucjonistów tamtejszych. Przemiotem następnej interpelacji ma być kwestja polska. Jak krążą pogłoski, interpelacjami temi kieruje niewielka grupa wpływowych osób, nie należących jednak do grona poselskiego.

## KONTRABANDA WOJENNA na MORZU CZARNEM

KONSTANTYNOPOL. Obiegają pogłoski, że dwa okręty tureckie, wiozące z Trebizondy znaczne zapasy wojenne do Erzerum, zostały zatrzymane przez statki wojenne rosyjskie pod zarzutem pogwałcenia umowy, zabraniającej przewozu materyałów wojennych przez wody należące do państwa rosyjskiego.

## RZEŹ ROBOTNIKÓW W CHILE.

NOWY JORK. Z Iquique donoszą, że skutkiem rozruchów wywołanych w kopalniach salletry przez robotników, domagających się gwałtownie podwyższenia płacy, przyszło tam do krwawego starcia z wojskiem, przyczem wojsko użyło kartaczownic. Skutek był straszny rzekomo bowiem 2.500 robotników padło ofiarą strzałów. (Przed kilku miesiącami donosiliśmy już o podobnem starciu w tej samej miejscowości. Zginęło wówczas podobno do 400 robotników. Iquique jest stolicą prowincyi Taranaca. Leży nad oceanem Spokojnym w pustyni pełnej soli. Mieszkańców liczy 16.000 a w tej liczbie wielu chińczyków. Port jego stanowi bardzo ważny punkt wywozu srebra i saletry z kopalni, położonych o kilkadziesiąt kilometrów od miasta i połączonych z niem koleją. W kopalniach tych pracują przeważnie cudzoziemcy. Przyp red.)

BUDAPESZT. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego wniesiono interpelacyę w sprawie wczorajszych demonstracyi oraz w sprawie deklaracyi br. Aehrenthala w delegacji austryackiej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego